Cena 10 hal.

Nr. 435. Kraków, Sobota 28. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Cui bono?

Jedną z ważnych kwestyj bieżących zajmuje się „Dziennik Poznański" w artykule pod powyższym tytułem, otrzymanym z kół obywatelstwa wiejskiego. Aczkolwiek wystosowane do społeczeństwa w Wielkopolsce, uwagi te odnoszą się po części do opinii naszej i dlatego zasługują na powtórzenie. Treść ich ma znaczenie jako wyraz kół umiarkowanych w Poznańskiem, kół, które określają swe stanowisko i zapatrywania, związane z wypadkami wojny.

Z nietajonem zdziwieniem — pisze „Dziennik Poznański" — skonstatować możemy fakt, że od niejakiegoś czasu mnożą się artykuły i broszury, mające na celu omawianie sprawy polskiej i stosunku tejże do planów i zamiarów rządów niemiecko-austryackich. Niezadowolenie i niepokój ogarniać muszą wobec takich objawów te warstwy społeczeństwa naszego, dla których wola rządu, wyrażona na początku wojny a ponawiana odtąd niejednokrotnie, bezwzględnego zachowania pokoju wewnętrznego w kraju, a więc wstrzymania się od wymiany zdań na polu przekonań politycznych, nie była tylko pium desiderium, ani czczą formułką, lecz rozkazem wysoce mądrym i słusznym, do którego wszyscy się chętnie zastosowali, i w imię którego ustały też wszelkie waśnie polityczne i wynurzenia partyjne. Dziś pokazuje się, że rok milczenia to maximum, na które Polak zdobyć się może. Snać nie dają nam spokoju sukcesy, osiągnięte przez interwiewy niektórych polityków galicyjskich, których opinia niemiecka bądź to żartem zbyła, bądź im w przyszłości milczenie zaleciła, zgodna na tym punkcie z większością prasy naszej, wzdychającej: „o si tacuisses!" *).

Ponieważ polemizowanie z jakimkolwiek kierunkiem myśli dziś jest wzbronione, gdy o politykę chodzi, a rząd od obywateli kraju nie pragnie innych objawów lojalności prócz spełniania obowiązków stanu i powołania w myśl dobra ogółu, przeto niema też powodu wytykania sobie wzajemnego, kto i w czem się myli. Poglądy polityczne na dzieje nasze lat ubiegłych, nie doczekają się więc zasłużonej krytyki, choćby zawierały one wprost fałsze rozmyślne lub przypadkowe, miały za autorów ludzi niekompetentnych tej lub owej narodowości, a wychodziły z punktów widzenia, przyćmionych bądź to brakiem szerszych horyzontów, bądź nieznajomością tematu lub stosunków, bądź też nieścisłością w rozumowaniu i wyciąganiu wniosków. Że w takich warunkach pisanie artykułów lub broszur znacznie jest ułatwionem, to nie ulega kwestyi; by ono jednak miało skutek dodatni osiągnąć, lub na opinię ogółu wpłynąć, temu można stanowczo zaprzeczyć — cel zaś polegający na informowaniu kogokolwiekbądź najzupełniej chybiony: rząd państwowy ma ku informacyi własnej pod dostatkiem innych źródeł, przedewszystkiem w przedstawicielach narodu, posłach — informacye zaś pochodzące od ludzi prywatnych muszą z natury rzeczy jednostronnemi być, a więc i nieścisłemi. Społeczeństwo informowanem być nie potrzebuje, bo żyje w tych samych warunkach co autor. Miarodajnym więc winien być li tylko obowiązek obywatelski bezwzględnego posłuszeństwa wobec słusznych postanowień rządu i cichego ale niemniej stanowczego życzenia społeczeństwa, by w imię pokoju wewnętrznego wstrzymano się od niczem nieuzasadnionego wyjawiania osobistych zdań i opinii politycznych o stosunkach wewnątrz kraju.

„Die Gedanken sind zollfrei" — myśleć więc i kombinować wolno każdemu do woli — inną rzeczą jest chcieć wpłynąć słowem na bieg myśli cudzej — pytanie zaś w tym wypadku narzucałoby się samo przez się: „cui bono?" — dla kogo i dlaczego? — Spełniamy wszyscy lojalnie nasz obowiązek prawnopaństwowy — nikt nie miał prawa wątpić, sądząc po naszem dawniejszem postępowaniu, byśmy go spełnić nie mieli. Kosztuje nas to wiele — naród cały krwią spływa, ponosząc stosunkowo największe ofiary z wszystkich ludów Europy — nie wyglądając nagród ani zaszczytów, spełnia cicho twardą powinność z tem tylko przeświadczeniem, że z woli Bożej wysłuży sobie tą drogą, lepszą, promienniejszą przyszłość. Słowo cesarskie: „nie znam odtąd stronnictw" winno i w społeczeństwie naszem jaknajszerszego doznać zastosowania.

Nie, my nie znamy i znać nie możemy w dobie dzisiejszej partyi, podziałów urojonych na konserwatystów-ugodowców i radykałów — stać nas na to stokroć mniej, niż inne, potężniejsze narody. Konserwatystami jesteśmy wszyscy, gdy chodzi o wiarę przodków, obyczaj narodowy i kulturę naszą rodzimą — radykałami tyle, o ile radykalnie dobra te nasze zachować pragniemy dla naszych pokoleń. Rozdziału zasad uznać nie możemy, ponieważ de facto nie egzystuje, a o środkach i sposobach zastosowywania nie dziś pora wznawiać dyskusye i spory partyjne. Konserwatyzm nasz opiera się na tem wszystkiem, co od wieków było udziałem naszym, co rozwinąć i uświadomić dopomogli przywódcy i wieszcze narodu, — radykalnie zaś tylko żądamy równouprawnienia do życia i pielęgnowania naszych ideałów.

Nikt nas zresztą o zdanie nie pyta — nie narzucajmy się z niem. Czyny nasze dotąd świadczą lepiej niż słowa, że wszelkie posądzenia wrogie były bezpodstawne, a tem samem nieuprawnione, w należytych więc barwach przedstawiają tych, którzy nam szkodzić chcieli. Trudno przypuścić, by nieudolne wywody, zawarte w artykułach lub pismach ulotnych, przekonać miały tam, gdzieby krwi rozlew i bezwzględne poddanie się przepisom państwowym pożądanego nie odniosły skutku. Zresztą ostatnie słowa kanclerskie pouczają nas lepiej; dają one nam pewną rękojmię, że godną postawę całego naszego społeczeństwa rząd należycie uznaje i ocenia, natomiast i mimo to nie uważa chwili za stosowną do bawienia się w horoskopy i obietnice przyszłości. Nie łudźmy się wyrazem „ugody", śmiesznym wprost w ustach takiej mniejszości, jaką jest nasza, gdy warunków jako równi równym stawiać nie możemy. Zgody zaś i to radykalnej pragniemy zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz.

Głos ten został wywołany, jak się zdaje, broszurą Franciszka hr. Kwileckiego z Dobrojewa pt. „Polacy i Niemcy przeciw Rosyi". Nie posiadając jej trudno z urywkowych streszczeń w prasie niemieckiej nabrać wyobrażenia o treści. Uwagi „Dziennika Poznańskiego" posiadają zresztą znaczenie zasadnicze, bez względu na to, do jakiego konkretnego faktu się odnoszą i charakteryzują dzielną a spokojną postawę Wielkopolski w obecnych wypadkach.

*) Zwrot ten odnosi się do znanej Czytelnikom „Głosu Narodu" rozmowy niewymienionego „kierującego polityka" galicyjskiego z wiedeńskim korespondentem „Taegliche Rundschau". Polityk ten miał rzekomo oświadczyć, że w razie utworzenia organizmu państwowego polskiego przez mocarstwa centralne, Polacy galicyjscy zwróciliby się sami do Komisyi kolonizacyjnej, aby wysiedliła Polaków z Wielkopolski, gdyż wtedy za pieniądze od niej otrzymane zakupiliby ziemię w Królestwie. Prasa poznańska zareagowała gwałtownie na to humorystyczne oświadczenie (P. R.)

Kardynał Bourne o Polakach.

Pod tym tytułem zamieszcza fryburska „Liberte" korespondencyę z Londynu z daty 23 lipca br., którą, jako objaw sympatyi zagranicy dla naszego narodu, tutaj powtarzamy.

Kardynał Arcybiskup Bourne zaszczycił niedawno swymi odwiedzinami kościół gminy polskiej w Londynie. Liczne zgromadzenie, złożone z przedstawicieli kolonii polskiej, ze znanych osobistości angielskich, i duchowieństwa oczekiwało Jego Eminencyę przed kościołem, przystrojonym chorągwiami o herbach zjednoczonego Królestwa, Polski. W odpowiedzi na słowa powitania kardynał wypowiedział mowę o obecnem położeniu Polski i współczuciu, które budzi we wszystkich sercach. Mowa w streszczeniu brzmi jak następuje:

„Jeżeli samo imię Polski — rzekł kardynał — wywołuje wylew współczucia u wszystkich narodów, to sympatya ta objawia się najgoręcej u katolików. Istotnie, żaden naród nie był wierniejszy katolicyzmowi, niż Polacy. Katolicyzm stanowi tam integralną część organizmu narodowego i być Polakiem znaczy to samo, co być katolikiem. Wzruszająca cześć dla Najświętszej Panny znamionuje ten naród, a cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przedmiot uwielbienia dla całego narodu jest powszechnie znanym celem pielgrzymek. Od najbiedniejszego wieśniaka polskiego do królów, czerpali tam wszyscy swoją moc, która czyniła ich bohaterami katolicyzmu, jak Jan Sobieski, który oswobodziwszy Wiedeń, ocalił chrześcijaństwo od Turków.

„Jeżeli nieszczęście Belgii — mówił dalej Kardynał — dotkniętej zniszczeniem, budzi głęboką litość, o ileż większe współczucie winien budzić los Polski, której ziemie uległy spustoszeniu od końca do końca przez ciągły przypływ i odpływ sił zbrojnych, czyniących od samego początku wojny z tego nieszczęśliwego kraju ośrodek swych operacyi wojennych. Jej miasta, wsie, kościoły tworzą tylko kupę gruzów, a ludność jest zniszczona, wygłodzona, zdziesiątkowana przez wojnę. Otóż ten kraj dotknięty nieszczęściem ponad wszystkie inne, ma słuszny tytuł do wdzięczności katolików angielskich, chociaż nie wielu z nich zachowało go w pamięci.

„Za czasów prześladowania religijnego w Anglii w XVI-tym i XVII-tym wieku, wielu katolików angielskich i szkockich, zmuszonych do opuszczenia progu rodzinnego, znalazło gościnne przyjęcie w Polsce. Ten fakt zasługuje, aby był lepiej znanym i tworzył silny węzeł między narodem angielskim a polskim. Otóż najgorętszem naszem życzeniem jest, aby jednym z pierwszych skutków tej strasznej wojny było wskrzeszenie niepodległej Polski."

Z Warszawy.

Adres dla ks. Lubomirskiego.

W ubiegły piątek, jak donoszą pisma warszawskie, delegacya instruktorów okręgowych pp. Krzywoszewski, Borakowski, Pietkiewicz, Ocetkiewicz i Strasburger złożyli adres prezydentowi miasta Warszawy, Zdzisławowi ks. Lubomirskiemu z wyrazami uznania za jego działalność. Ks. Lubomirski w kilku słowach podziękował delegacyi i zapewnił, że usiłowaniem jego jest należyte spełnienie ciążących na nim trudnych obowiązków.

Pruszków.

O Pruszkowie pod Warszawą donoszą pisma: Po drodze do Pruszkowa na polach pełno jest zboża niezżętego, mimo rozkazu władz rosyjskich. Po wsiach jest bardzo mało domów spalonych. W samem miasteczku ruch jest mały. Wiele domów niezamieszkałych uległo zniszczeniu wewnętrznemu. Brak drzwi i okien, podłogi są wyrwane, część sufitów zburzona.

Pensye duchowieństwa.

Głównodowodzący niemiecki na wschodzie zarządził, aby duchowieństwu ewangelickiemu i rzymsko-katolickiemu z kasy administracyi cywilnej Królestwa Polskiego wypłacono te pensye, które dotychczas pobierało od rządu rosyjskiego, i to w ten sposób, że ma się im wypłacić także zaległe od 1. stycznia 1915 r. pensye, o ile je płacił rząd rosyjski.

Powrót obcych obywateli.

„Przegląd Wieczorny pisze: Osoby, przynależne do państwowości niemieckiej, które bądź uciekły z Królestwa Polskiego, bądź wskutek wybuchu wojny nie mogły się dostać do naszego kraju z wywczasów letnich, a obecnie chcą powrócić do swych siedzib na stałe, otrzymują w myśl rozporządzenia ministra kolei bilety wolnej jazdy do miejsca przeznaczenia i prawo bezpłatnego przewiezienia rzeczy".

Obserwatoryum.

Warszawskie obserwatoryum astronomiczne przy Ogrodzie botanicznym znajduje się pod opieką pozostałego w Warszawie pomocnika dyrektora p. Świderskiego. Urządzenie stacyi meteorologicznej pozostało nietknięte, jedynie tylko część cenniejszych przyrządów w pracowni astronomicznej wywieziono jeszcze podczas pierwszej ewakuacyi.

Gmach obserwatoryum zajęty został przez polową stacyę meteorologiczną. Zegar, wskazujący dotychczas czas warszawski i stanowiący jedyny sprawdzian tego czasu dla zegarów warszawskich, pozostał — wskazuje jednak obecnie czas środkowo-europejski, co obwieszcza umieszczony nad nim napis: „Deutsche Zeit".

Z Kielc.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Dnia 24. sierpnia.

Nowe władze. — Zarząd miasta. — Milicya. — Prasa. — Zaprowiantowanie. — Zakładnicy. — Koleje. — Budżet miejski. — Szkoły.

Kielce przechodziły sześciokrotną zmianę rządów, w czasie obecnej wojny miały za dwoma powrotami dawne władze rosyjskie, w międzyczasie — swoje własne, strzeleckie, niemieckie, znowu rosyjskie — potem niemieckie aż wreszcie od 15 b. m. austryackie.

Po opuszczeniu miasta w połowie b. m. przez komendę niemiecką, objął zarząd i właściwą stolicę swego gubernium — generał br. Diller, który desygnowany na to stanowisko, oczekiwał na powołanie w Miechowie. Obecnie też odbywa się właściwe organizowanie zarządu tej części Królestwa, okupowanego przez wojska austryackie. Gubernator br. Diller przywiózł ze sobą urzędników gubernium, które stanowią obok niego: komenda obwodowa z kom. Plachy'm na czele i starosta Kącki. Ten ostatni, znany dobrze już z poprzedniej w Kielcach działalności, przez swą wielką życzliwość i uprzejmość dla stron, zdołał sobie zaskarbić ogólny szacunek i uznanie.

Sądownictwo sprawuje sąd wojskowy, sprawy cywilne będą podlegać sądom ławniczym, już teraz organizowanym.

Na czele miasta stoi prezydent, mianowany przez gubernatora, jest nim p. Kozłowicz, właściciel miejscowej fabryki marmurów, obok niego wiceprezydent p. Poborowski i Rada m. z dziesięciu obywateli złożona, czuwają nad sprawami miasta w zakresie samorządu rosyjskiego, rozszerzonego przez władze austryackie. Prezesem rady m. jest p. Markowski a uchwały rady, jako ciała doradczego wprowadza w formie zarządzeń gubernator i Komenda obwodowa.

Organem wykonawczym Rady jest milicya obywatelska — policyą miejską zwana, kieruje nią p. Zygmunt Dobrowolski, profesor szkoły handlowej, noszący obecnie tytuł — inspektora policyi z kompetencyami dyrektora. Milicyanci w liczbie 50, rekrutujący się z pośród miejscowego obywatelstwa, jako oznakę swej władzy noszą u boku — pałeczki drewniane i kostyumy straży z kształtnymi kepi na głowie. Z agend ich wykluczone są sprawy polityczne i rekwizycyjne, a nadto przy postępowaniu karnem np. z racyi jakiejś kradzieży, interwencya policyi tej ogranicza się na stwierdzeniu faktu, a dochodzenia, aresztowania i śledztwo przeprowadza żandarmerya wojskowa.

Z życia politycznego Kielc nie wiele da się powiedzieć, tylokrotna zmiana kalejdoskopu wojennego wpłynęła na nastrój ludności, zachowującej przedewszystkiem rezerwę i postawę wyczekującą.

STANISŁAW KUTRZEBA. 4

Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury.

Ale odczuwaliśmy i rozumieliśmy nie zupełnie tak, jak inne narody zachodu; toć każdy z nich wnosił coś swojego własnego, odrębnego, swoistego, toć każdy z nich przejmował jedne pierwiastki tej kultury silniej, inne słabiej, inaczej je do siebie ustosunkowywał, tworząc na gruncie wspólnej kultury zachodnich narodów, każdy odrębną dla siebie, czy to będzie francuska, angielska lub niemiecka, czy to będzie — polska kultura. Żadna z nich nie jest kopią drugiej, każda — własna. Tak własną jest i nasza polska kultura, odrębna, choć pełna zachodnich pierwiastków, przez to, co sami do niej dorzuciliśmy, przez przerabianie własne, odrębne tych pierwiastków na tę modłę, którą jej nadawał duch narodu, zależny od warunków rozwoju tego narodu.

I tak też nasza kultura, choć zachodnia w swej istocie, w podwalinach, bo te podwaliny wspólne ma z Anglią, Francyą, Niemcami czy Włochami, różna tak od francuskiej lub niemieckiej, jak niemiecka od włoskiej lub angielskiej. Ta łączność kultury nie przeszkadzała powstawaniu i wybuchowi antagonizmów. Jak silne te antagonizmy mogą być, choć między narodami tejsamej zasadniczej kultury, wiemy dobrze my, Polacy; dostatecznie świadczy o tem i ta wojna, która dziś szaleje.

Z temi zastrzeżeniami mówić tu będę o różnicach kultury rosyjskiej i polskiej jako różnicach wschodniej i zachodniej kultury. Nie będę się starał zestawiać wszystkich przeciwieństw na wszystkich polach rozległego świata kultury. Zajmę się tylko tymi pierwiastkami, których różnice najjaskrawiej się zarysowują, a przytem najistotniejsze mają znaczenie dla ukształtowania umysłu i serca — tymi pierwiastkami więc, które górują nad innymi wielkością swej treści i siłą swego antagonizmu.

Takie różnice widzę w czterech dziedzinach kulturalnego życia Rosyi i Polski: w religii, prawie, charakterze i obyczaju.

III.

Różnice kultury religijnej.

Na kulturę narodu religia, którą on wyznaje, wywiera wpływ przepotężny, nie tylko przez to, że rozwiązuje największą zagadkę ducha ludzkiego: kwestyę życia pozaziemskiego i godzi życie z śmiercią, nie tylko przez to, że rządzi społeczeństwem przez instytucye, jakie wytwarza i przez rytuał obrządków, jakie ustanawia, lecz przedewszystkiem, że sięga do głębin ludzkich pojęć i uczuć, określa ich wartość, utwierdza ich istnienie przez nakazy swoje, z których często jedne przez prawo przejęte, prawnymi stają się obowiązkami, inne, obok prawa istniejąc, stanowią niejako naturalny porządek, który obowiązuje wszystkich, staje się miarą dla mierzenia ludzi pod względem moralnym, ich cnót i występków. Kościół stwarza pojęcie sumienia i wieczności, przepisuje zasady miłości i przebaczenia, czystości myśli i czynów, pokory i skruchy itd. A nie chodzi tu o te tylko jednostki, które w głębi ducha silnie wierząc, uznają te zasady w najgłębszej ufności w wiarę i pełnią ją w życiu, nie chodzi więc tylko o tych, którzy w okresach przytępienia uczuć religijnych, są może nieliczni w społeczeństwie, ale o ogół, o wszystkich, choćby pod względem wiary obojętnych, należących jednak formalnie do pewnego kościoła więc zewnętrznie uznających i stosujących mniej lub więcej poprawnie jego przepisy, a co więcej — nawet o tych, którzy formalnie pewien kościół odrzucają, przeciw niemu walczą, boć przez to, że oni należą do narodu, który przez wieki podlegał pewnemu kościołowi i jego zasady przyjął, zasady te takie piętno wycisnęły na całej kulturze tego narodu, że nawet jednostki oporne, buntujące się przeciw władzy tego kościoła, mają w duszy włożone z całą kulturą narodu te zasadnicze pierwiastki pojęć, które z kościoła wyszły. I bez wyznawania więc nawet, choćby pozornego tylko, tej wiary tkwią takie jednostki całą swoją istotą w pojęciach tego kościoła, który był kościołem całego narodu niegdyś, choćby w tej chwili ledwie częściowo przez ten naród był uznawany. Nie dziwna też, że jeśli chodzi o różnicę kultury narodów i ich źródła, odrębność wiary na pierwszy plan się wysuwa jako znamienna cecha różnicy kultury i jako tej różnicy kulturalnej jedna z najsilniejszych, najtrudniejszych do przekształcenia podstaw.

W stosunku Rosyi do Polski, o ile ujmuje się go ze względu na różnice kultury, odmienność religii, trzeba przedewszystkiem zaznaczyć i podkreślić: to najgłębszy element antagonizmu. Jeszcze niżej powiem, jak silnie kościół prawosławny i narodowość złączyły się z sobą w Rosyi i dlaczego tak się stało; ale nietylko w Rosyi — i w Polsce tak było. I w Polsce Kościół rzymsko-katolicki, przyjęty przez naród w początkach historycznego bytu, otoczony opieką państwa, utrwalony przez to, że wieki panował bez zaprzeczenia — boć tylko w XVI wieku widać bardziej znaczny prąd reformy, płytki zresztą w swej istocie, nie sięgający ani w głębie dusz, ani w głębie społeczeństwa, gdyż do jednej tylko ograniczał się warstwy — Kościół ten i polskość wyrażał, a nawet do dzisiaj gdzieniegdzie w warstwie włościańskiej wyłącznie wyraża; Kościół katolicki — to na obszarach polskiego państwa polski Kościół. Tak daleko też Kościół katolicki zaszedł na wschód, jak daleko zaszła polskość, zatrzymał się u wschodnich granic Rzeczypospolitej; ta warstwa, która na obszarach litewsko-ruskich, do państwa polskiego należących, spolszczyła się, tj. szlachta litewska, jak i ruska, z drobnymi tylko wyjątkami, ta szlachta także rzymsko-katolicką wyznała wiarę. A do ludu ruskiego Kościół rzymsko-katolicki nie sięgnął; on go zjednoczył z Rzymem, ale w formie unii, ostatecznie unii t. zw. brzeskiej z r. 1595, która objęła przeważną ilość ruskiej ludności w państwie (prawosławnych było w drugiej połowie XVIII wieku w Polsce około 500.000). Unia jednak, która usunęła zasadnicze różnice w dogmatach obu Kościołów, przez to, że zachowała liturgię i instytucye odrębne, przez to, że nie przekształciła ducha tego Kościoła, nie miała już tego dla polskości znaczenia i względnie łatwo — z wyjątkami (Chełmszczyzna) — później, już w połowie XIX wieku, w walce z prawosławiem uległa.

Naodwrót, postępy Rosyi w kierunku Zachodu szły zawsze razem z postępami prawosławia: ta ziemia rosyjską się stawała, gdzie krzyż prawosławny usunął krzyż rzymsko-katolicki. Tem się tłomaczy polityczna niechęć do katolicyzmu, tem się tłomaczy znoszenie przez Rosyę i unii także, choć unia, zachowując obrządki i język cerkiewny, sama przez się nie miała polonizatorskiego znaczenia, mogła być ledwie słabą do dalszej dopiero wydatniejszej akcyi polonizatorskiej podstawą.

W czemże leżą przeciwieństwa tych dwóch religii? Na to pytanie obszerniej muszę odpowiedzieć, zwłaszcza, że różnic zasadniczych zdawałoby się, iż wiele nie ma. Przecież istota obu religii jako religii odkupienia — jest tasama. Przecie tesame są obu religii elementy: historya święta, w ewangeliach zawarta, nauki ojców Kościoła itd. Takiesame w obu Kościołach znajdujemy instytucye, takiesame funkcye kościelne. Jeden i drugi Kościół dzieli wiernych na kler i świeckich, kler znowu na kler świecki i klasztorny, wśród kleru odróżnia biskupów i księży, którzy takiesame zajmują stanowisko w hierarchii; służba boża też taka sama, boć różnice tylko podrzędne, nie co do istoty, lecz co do formy i języka; w obu Kościołach msza się odprawia, oba Kościoły mają tesame sakramenty, a nawet sakramenty te są wzajemnie uznawane jako ważne, tak, że w razie przejścia z jednej religii do drugiej nie trzeba ich powtarzania (sakramentu chrztu zwłaszcza); duże podobieństwo, nieraz zupełne, w modlitwach, takisam kult świętych, podobne przepisy o postach, w zasadzie identyczne itd.

Najważniejszą teologiczną różnicą jest różnica tych dwóch Kościołów co do dwóch dogmatów wiary. Jedna z tych różnic tyczy się kwestyi dogmatu o pochodzeniu Ducha świętego: według Kościoła katolickiego Duch św. pochodzi od Ojca i Syna — „a patre filioque" — według zaś Kościoła wschodniego tylko od Ojca. O te brakujące w Kościele wschodnim słowa w określeniu pochodzenia Ducha św. także i od Syna — o to: „filioque" — wiekowe toczyły się zacięte teologiczne spory. Teologicznie to różnica ważna; jeśli jednak chodzi o ogół wyznawców, nawet o warstwy wyższe, a cóż dopiero mówić o włościanach, ta różnica dogmatyczna zrozumiana i oceniona według jej teologicznego znaczenia być chyba nie mogła, a i obecnie zapewne być nie może. Tu nas ona też bliżej nie zajmie.

Bezwątpienia za to bardzo zasadniczo dla ogółu wyznawców dzieli obie religie różnica drugiego dogmatu — o prymacie papieża; mówię: dla ogółu wyznawców, gdyż oczywiście z teologicznego punktu widzenia każda różnica dogmatyczna musi mieć tęsamą doniosłość. Tę różnicę ogół rozumie, odczuwa; dla prawosławnych katolicy to ci przecież, którzy papieża uznają. Ta to różnica głównie oddzieliła zewnętrznie prawosławie od Kościoła grecko-katolickiego, który uznał papieża. Rzymskość Kościoła katolickiego, kościoła Polski, wyrażała się i wyraża przedewszystkiem jaskrawie w tym prymacie papieża, w Rzymie rezydującego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obecne władze austryackie, odnoszące się do ludności bardzo przychylnie, uspasabiają ją wobec nich sympatycznie i szczepią zaufanie.

Miasto nasze jest poniekąd odcięte, wyjazd i przyjazd utrudniony, tak z powodu nieuregulowania jeszcze ruchu kolejowego, jak i formalności paszportowych. Jedynym kontaktem ze światem są dzienniki, dochodzące jednak w szczupłej liczbie: debit mają: „Dziennik Poznański“, „Dziennik Polski“ wychodzący w Częstochowie i wszystkie krakowskie,

czytamy więc krakowskie głównie pisma i to nam wystarczy.

Zaprowiantowanie miasta dotychczas było większe nawet od potrzeb, Rosyanie zaopatrując siebie bogato uchodząc,

Są bowiem inne jak np. żałoba i smutek rodzin, którym ojców i braci uwieziono. Było ich najwięcej wśród żydów, tych bowiem jawnie podejrzywano o sprzyjanie Austryi i mszczono się na wszelkie sposoby. Przy cofaniu się zabierali Rosyanie żydowskich zakładników ze wszystkich miast i osad, jak Chęciny, Pińczów itp., mniej więcej w stosunku 3 na 10.000 ludności, byli to jednak tzw. zakładnicy a więc poważni obywatele miejscowi. Wielu jednak i to znacznie więcej brano z biedoty podmiejskiej tak, że dopiero teraz widzi się ilu z nich zabrano. Z naszego miasta jako zakładników jeszcze w maju wywieziono trzech najbogatszych obywateli-żydów: kupca Mauerbergera, właśc. realn. Foerstera i bankiera Nowaka.

W tych dniach Rynek nasz i ulice niezwykły przedstawiały widok, rozbrzmiewały czeskim i niemieckim językiem a roiły się mundurami austryackich kolejarzy. Zjechało ich tu około 800 Czechów, Morawian i Niemców dla objęcia służby na naprawionych liniach, herbskiej, która już cała jest w ruchu i Nadwiślańskiej, dochodzącej do Dęblina. Roboty dalsze na tej linii są w toku, niebawem więc cała linia Nadwiślańska będzie w ruchu.

Tłumny ten zjazd kolejarzy powitali Kielczanie z radością; zapowiadają oni rychłe uregulowanie komunikacyi kolejowej, a więc połączenie nas ze światem, do którego tak tęskni nasz wojenny zaścianek. Wywiezieni członkowie personalu kolei, Polacy wracają teraz z Warszawy, gdzie ich umieszczono i zgłaszają się z powrotem do służby. Część ich zostaje przyjęta.

Znaczną stratę poniosła linia herbska, a mianowicie wielki zapas jej węgla, 1.000.000 pudów dochodzący spalili częściowo ustępujący Rosyanie, a częściowo rozebrała zachęcana do tego przez wojsko ludność. Władze niemieckie nie korzystając z tej kolei pozwoliły także rozebrać ludności resztę węgla, tak, że obecnie zarząd linii musi się w nowe zapasy zaopatrzyć. Zaopatrzeniem się w węgiel nie ma wielkiej trudności z powodu połączenia kolejowego z Zagłębiem, obecnie kosztuje u nas korzec z dostawą do domu 1 Rb. 40 kop. — co jest bardzo tanio. Ślady licznych zmian zarządu miasta dają się najbardziej odczuć w dziedzinie jego finansów, na potrzeby wytworzone przez pobyt wojsk niemieckich zaciągnęło miasto wewnętrzną pożyczkę 36.000 Rb. Musieliśmy bowiem urządzić wiele biur, mieszkań na kwatery, utrzymywać szpital z jeńcami rosyjskimi, a zdrowych żywić. Również utrzymanie więzienia do miasta należało, zakład ten cieszył się do połowy b. m. znaczną dość frekwencyą przymusowych gości.

Sprawa finansów poprawia się obecnie, nie mamy już bowiem poprzednich wydatków, a nadto pozwolono nam ściągać 3 prc. z wwożonych do miasta: soli i węgla. Dochód to poważny, bo w ostatnim tygodniu przyniósł nam 18.000 kor.

Dzięki temu jest nadzieja, że wybrniemy z długów i będziemy mogli pozwolić sobie na pewne ważne inwestycye, a w pierwszym rzędzie szkoły. Te są obecnie w pewnej dezorganizacyi wskutek zajęcia gmachów. Lecz mamy w tym względzie obiecaną pomoc i prawdopodobnie w zbliżającym się terminie rozpoczęcia roku szkolnego puścimy w ruch, może wszystkie szkoły ludowe i 7-klasową szkołę handlową z programem sztukowanym, z humanistycznym i realnym. Zupełnie prawidłowo rozpoczynają naukę prywatne szkoły: żeńska p. Krzyżanowskiej i męska.

Tak więc Kielce rozpoczęły nową fazę swego niezwykłego obecnie życia i zdaje się pod życzliwą opieką nowych władz pójdzie im to łatwo i pomyślnie.

Z. D.

Z Tarnowa.

Aprowizacya. — Taryfa maksymalna.

27 sierpnia br.

Sprawa aprowizacyi miasta jeżeli nie przybrała groźniejszych rozmiarów, to przyczyny należałoby szukać w nader intenzywnej działalności zarządu miasta w czasie inwazyi rosyjskiej, oraz zapobiegliwości samych mieszkańców pouczonych już dostatecznie doświadczeniem. Sprawą tą chcemy niniejszem się zająć.

Wyniszczenie gospodarcze okręgu tarnowskiego. Przemarsze wojska, rekwizycye, a wreszcie sześciomiesięczna inwazya, zrobiły swoje. Szereg cały wsi w pasie nadbrzeżnym Dunajca: Zgłobice, Wierzchosławice, Ostrów, Biała, Rudka, Niwka, Głów, Biskupice i wsie na południe od Tarnowa ku Gromnikowi, jak. Rychwałd, Janowice, Lubinka, Lubcza i w. i., bądź to zupełnie zamienionych w perzynę, bądź mniej lub więcej zniszczonych jako źródło aprowizacyjne, obecnie odpadają. Również wydatność gospodarcza większych obszarów zmalała do zera, jeżeli nie znikła zupełnie. Ubytek ten w wytwórczości gospodarczej znajdywał jednak dawniej kompenzacyę w imporcie artykułów spożywczych z sąsiednich niezamkniętych powiatów na wschód położonych i z Królestwa, a nawet z Lubelskiego. W początkach b. m. otwarto dla wywozu bydła, drobiu i nabiału powiaty z najbliższego sąsiedztwa, skąd mogą kupcy zwozić potrzebne artykuły żywności.

Ruch ten przyczynia się dodatnio do zaopatrzenia miasta w cukier, którego dawniej nie było. Że stan taki był zły, najlepiej dowodzi fakt, że w międzyczasie rozwinęło się przemytnictwo sacharyny, nad której wykryciem władze pilnie pracują. Dalsza przyczyna nader wadliwej do niedawna aprowizacyi miasta zdaje się tkwić w okoliczności prowiantowania się niektórych oddziałów wojska na miejscu. Stan ten jednak ostatniemi dniami znacznie się poprawił.

Ogłoszona dnia 15 lipca taryfa maksymalna utrzymuje się nadal w mocy, a ceny poszczególnych artykułów żywności następujące: 1 kg. cukru (w głowie) 1 K: 1 kg. cukru (w kostkach) 1 K 4 h.; 1 kg. mięsa wołowego tylnego 3 K 20 h., przedniego 3 K; 1 kg. słoniny 4 K 60 h.; pudełko zapałek szwedzkich 3 h. Dla innych artykułów obowiązują ceny ustalone taryfą z dnia 7 czerwca 1915.

Miasto na razie zaopatrzone dosyć znośnie, brak tylko dotkliwy ryżu, kasz i krup wszelakiego rodzaju, masła, smalcu i słoniny.

W. Sz.

Siewy.

Pracownikom K. B. K.

— A dopomóż Panie Boże!
— Panie Boże daj! —
Pług za pługiem oto orze
Jak szeroki kraj.

Hej, głęboko a szczęśliwie
Krajmy skiby na tej niwie,
Siew za pasem, siew!
Dawno przeszły żniwa znojne,
Żniwa długie, niespokojne,
Łzy i pot i krew...

Dawno padły zbożne kłosy,
Krwią spłynęły mnogie kosy,
Pusta niwa już —
Odpoczęła, poczerniała,
Po łzach, dawnych sił nabrała,
Nowych czeka zbóż.

Czas do pługów, czas do roli,
Rzucać siewy nowej doli,
Gospodarze, czas!
A jak pękną lody twarde,
Wzniosą czoła łany harde,
Jako bór, jak las.

Choć za pługiem wrona kracze
Na złą dolę wam, oracze —
Plon wyrośnie, plon!
Jeszcześ długa, ciężka zima
I niejeden nie dotrzyma.
Niejednemu skon...

Lecz kto plonów złotych pragnie,
Niech do pługa czoło nagnie,
Orać nam i siać!
I nie ustać w krwawym trudzie
I nie marzyć nam o cudzie:
Samym dolę brać.

A jak z wiosną słońce wstanie,
Jak rozejrzy się po łanie —
Rajże będzie, raj.
Więc kto sieje, a kto orze —
To dopomóż Panie Boże!
Panie Boże daj!

Marya Markowska.

(»Gaz. podhalańska«).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Aleksandra. — Jutro w niedzielę św. Jana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 4 min. 50, zachód przypada o godz. 6 min. 31; długość dnia godz. 13 min. 41.

Pogoda: Dnia 27 sierpnia termometr doszedł od + 13·0 do + 23·2 C. — barometr opadał.

Dnia 28-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm. termometru + 13·8 C. — cisza.

Kraków, 27 sierpnia 1915.

Mamy piękną pogodę i skwarne dnie, do których tęskniliśmy. Wczesnym rankiem widzi się na ulicach ciekawe obrazki: Maszerują oddziały bab i dziewcząt z miotłami na ramionach, a gdzieniegdzie tylko w roli komendanta oddziału miotlarek, występuje wzgardzony przy poborach dozorca, którego kalectwo wpadające w oczy, lub wygląd kretyna, świadczą wymownie, że odpowiada swemu powołaniu i godzien jest powierzonej mu służby. Z całą poufałością odnosi się on do gadatliwej rzeszy swych podkomendnych — czasem tylko padnie słowo napomnienia, wypowiedziane więcej w rzewnym, jak rozkazującym tonie, a posłuszna Mańka westchnąwszy głęboko, posuwa dalej miotłą jak automat po nieskropionym bruku, darząc przechodnia chmurą kurzu. Mańka wróciwszy z Chocenia, dowiedziała się, że jej Staszek poległ, a Antek niedaje o sobie znaku życia od kilku tygodni, więc nieraz z pociągnięciem miotły, spada jej łza na bruk, rosząc go obficie.

Czasem zadudni na bruku ciężki wóz „Czerwonego Krzyża“ z rannymi żołnierzami, lub dążący po nich na dworzec. Szarzeje w nim najczęściej szynel rosyjskiego żołnierza i czapka okrągła, a z żółtej, wynędzniałej cierpieniem twarzy, błyszczą oczy, jakby z zadowoleniem i podzięką, że znalazł się już z dala od trawiącego ognia dział i trudów wojennych, znachodząc w niewoli dobre traktowanie i troskliwą opiekę.

Wchodzimy na planty, gdzie tylko od czasu do czasu przewinie się żołnierz idący z rozkazem, lub stąpa miarowym krokiem patrol żandarmeryi fortecznej, z czarno-żółtemi wstęgami na ramionach, dążąca do koszar po całonocnej służbie. Na plantach również gromadzą się dziewczęta i wyrostki do pracy nad odczyszczeniem deptaków. Pławią się w słońcu poranka kląby pelargonij, z girlandami szafirowemi lobelii, utkanemi różyczkami okrytych mleczną rosą dziwli.

Na barwnym tle kobierca, występuje poważny fiolet heliotropów, przybrany w srebrnolistną centaureę. Idziemy dalej ku zaciszu „Lilli Wenedy“, by z stamtąd przyglądnąć się partyi przecudnych kwietników, grupie drzew szpilkowych i pięknej różance. Mijamy sadzawkę, gdzie zawsze wczesnym rankiem jeden z naszych kupców przynosi codziennie śniadanko dla swych białopiórych faworytów. Po odwiedzeniu różanki pod pomnikiem Straszewskiego, wita nas z dala uśmiechnięta twarz posągu Bałuckiego, przybranego gustownie kwieciem szałwij, wpatrzona w piękną i powabną grupę bananów, których jasnozielone żagwie, wesoło wystrzelają, uśmiechając się do słońca.

Powoli ruch się wzmaga, zapełniają się ogródkowe kawiarnie. Rozmowa toczy się przy stolikach o przeglądzie, do którego, jak słyszymy z rozmowy, dążą dzisiejsi goście, nigdy o tej porze nie widziani na plantach. Przegląd trwa dalej, stają coraz starsze roczniki, kończące się pięćdziesięciolatkami.

Z miasta.

K. B. K. w Warszawie. „Kuryer Poznański“ donosi: Na piątkowem posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego Warszawy byli obecni pp. Kozłowski i Minkiewicz, delegaci Komitetu krakowskiego, pozostającego pod prezydyum ks. biskupa Sapiehy. Delegacya przybyła w celu nawiązania stosunków z Komitetem Centralnym, głównie zaś w celu zapoznania się zdziałalnością tych instytucyi. Jako znak łączności Komitetu krakowskiego z warszawskiemi instytucyami obywatelskiemi, delegacya przywiozła dla nich 60.000 koron.

W tejsamej sprawie pisze „Kur. Warsz.“: „Po wspólnem porozumieniu się kwotę 60.000 K. postanowiono podzielić w sposób następujący: 5.000 K. przeznaczyć na potrzeby Kom. Obyw. w Warszawie, resztę zaś, 55.000 K przeznaczyć dla ludności najbliższych w promieniu 50w. od Warszawy okolic które były spalone i zrównane z ziemią przez ustępującą armię rosyjską. Delegaci zaznaczyli, że ofiara ich, niewielka w stosunku do ogromu nędzy, winna być uważana raczej za symbol serdecznego odczucia potrzeb tutejszych przez komitet krakowski. — Komitet Obywatelski z wdzięcznością przyjął dar, prosząc delegatów o wyrażenie szczególnej podzięki księciu-biskupowi“.

„Trzynastacy“ na K. B. K. „Krakowskie dzieci“, choć zdala od swego miasta, ale pamiętają o niem i nawet na froncie bojowym, przeżywają nasze ojczyste dole i niedole. Świeży objaw tego — obok dawniej już przez nas wspominanych — to udział, jaki wziął pułk 13 piechoty w składce na K. B. K. Ruchliwy kapelan „trzynastki“ O. Rudnicki, Jezuita krakowski, poddał podczas nabożeństwa polowego myśl, że i żołnierz, o ile może, powinien się przyczynić swym groszem do wsparcia swych rodaków i odbudowania ojczystego kraju. Tak piękną, a umoralniającą wojującego żołnierza myśl poparł komendant pułk. Hauser. Natychmiast sypnęły się pieniądze. Oficerowie sami zajęli się zbieraniem składek. Nagle, w sprawach urzędowych, musiał X. Rudnicki przyjechać do Krakowa; przy tej okazyi wręczył 27 sierpnia Księciu Biskupowi dotychczas zebraną kwotę 1462 K 27 hal.

Ile rząd wydał na utrzymanie uchodźców? W kołach, zbliżonych do ministerstwa spraw wewnętrznych, utrzymują — jak się „Nowiny Wiedeńskie“ dowiadują — że rząd austryacki od jesieni roku zeszłego aż do mniej więcej 1-go sierpnia r. b. wydał na utrzymanie przybyszów galicyjskich w krajach zachodnio-austryackich sumę ćwierć miliarda koron. Według twierdzenia znawców tej sprawy suma wydatków ilości ćwierć miliarda koron wcale nie jest przesadzoną.

Zmiany w redakcyi „Gazety Lwowskiej“. „Nowiny Wiedeńskie“ donoszą: „Naczelny redaktor „Gazety Lwowskiej“, radca dworu Adam Krechowiecki, ma wkrótce ustąpić z tego stanowiska i przejść w stan spoczynku. Wedle obiegających pogłosek, następcą p. Krechowieckiego na stanowisku naczelnego redaktora „Gazety Lwowskiej“ ma być p. Konstanty Srokowski, redaktor „Nowej Reformy“. Radca dworu p. Krechowiecki bawi już na urlopie we Lwowie“.

Na czele Dyrekcyi Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego stoi Dr Jan Kanty Steczkowski, dyrektor Banku krajowego: zaś w jej skład wchodzą: Dr Kazimierz Bauda, sekretarz Ministerstwa skarbu: tudzież Józef Łukaszewski, radca skarb.; zaś Dr Józef Różycki, prokurzysta Banku krajowego jest szefem biura. Wiadomość tę podajemy ze względu na mylną informacyę, jaka zakradła się w notatkach z miasta.

Odznaczenie. P. Dr Julian Gertler, pełniący służbę przy komendzie dworca krakowskiego jako nadporucznik, otrzymał przed kilku dniami od naczelnej komendy armii ponownie pochwalne uznanie za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem. Jest to już czwarte z rzędu odznaczenie, jakie podczas wojny obecnej nadporucznik Dr Gertler otrzymał.

Opieka nad Legionistami. Wczoraj w sali Magistratu pod przewodnictwem wicepr. Dra Bandrowskiego odbyło się posiedzenie wydziału delegacyi Komitetu opieki nad legionistami, na którem przewodniczący Sekcyi gospodarczej p. Turski składał sprawozdanie z czynności otwartego przed kilkunastu dniami w gmachu „Sokoła“ Biura Komitetu. Biuro otrzymało już cały szereg podań legionistów superarbitrowanych bądźto o zasiłki stałe lub jednorazowe, bądź o odzież i bieliznę, bądź też wreszcie o wyszukanie zajęcia lub pomoc w ukończeniu studyów. Napłynęły również podania od wdów po poległych legionistach. Wydział delegacyi rozpatrywał te prośby, przyznał w kilku poszczególnych przypadkach zasiłki; inne podania przekazał sekcyom: szkolnej i prawniczej, a zarazem powziął wydział uchwałę, regulującą normy postępowania w przyznawaniu zasiłków oraz w sprawie zcentralizowania całej akcyi opieki nad legionistami.

Z Pogotowia. Wczoraj popołudniu przywieziono na stacyę ratunkową 16-letniego robotnika kolejowego Eugeniusza Siatkę, który w Ciężkowicach koło Szczakowej wypadł z pociągu, dostał się pod koła wagonu i doznał strzaskania nogi. — Na ul. Skawińskiej poślizgnęła się p. Marya Turgot i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała rękę i nogę. Oboje nieszczęśliwych odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Występy Ferdynanda Feldmana. Znakomity artysta sceny lwowskiej zaproszony przez dyrekcyę teatru ludowego, rozpocznie swoje występy na deskach naszej drugiej sceny w przyszłym tygodniu.

Z teatru ludowego. Wyborny wodewil „Sto pociech, który w sobotę, w niedzielę i wtorek wypełni repertuar sceny ludowej, ma bardzo piękną osnowę i mnóstwo melodyjnych śpiewów.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Pisma podają nową taryfę maksymalną, z której podajemy ceny najważniejszych artykułów spożywczych. Chleb 980 gr. 70 h., 1 klgr. mąki pszennej 84 h., żytniej 64 h., kukurudzianej 48 h., 1 topka soli 20 h., 1 klgr. słoniny solonej 4.80 h., wędzonej 5.20 h., 1 klgr. smalcu 4.00 h., 1 klgr. masła kuchennego 6.00 h., deserowego 8.00 h., 1 jajo wapienne 06 h., świeże 12 h., 1 klgr. mięsa wołowego tylnego 4.00 h., przedniego 3.40 h., cielęcego 3. 40 h., wieprzowego 3.80 h., 1 klgr. polędwicy wieprzowej 4.00 h., 1 klgr. szynki wędzonej surowej 5.00 h., gotowanej krajanej bez kości 8.00 h., 1 klgr. kiełbasy krajanej 6.00 h., siekanej 5.00 h., 1 klgr. kapusty kwaśnej 36 h., 1 klgr. kartofli młodych 20 h., 1 klgr. grochu 64 h., 1 klgr. cukru w kostkach 1.10 h., w kawałkach 1.05 h., 1 ltr. mleka niezbieranego 48 h., zbieranego 24 h., 1 klgr. cebuli 72 h., 50 klgr. drzewa opałowego, suchego, twardego, rąbanego 2. 80 h.

Z inicyatywy węgierskiego pułkownika sztabu generalnego Pana Schilhawsky'ego, wykonała Komenda etapowa 2. armii skwer i artystyczne ogrodzenie przy pomniku Smolki, dając tem zewnętrzny wyraz, sympatyi narodu węgierskiego dla Polski i uznania zasług wielkiego Smolki. Skwer ten składa się z jednolitej powierzchni trawnika, otoczonej obwódką z czerwonej rezyny. Całość zamknięta jest w sposób bardzo oryginalny kratami łączącemi ze sobą zapomocą żelaznych sztab. Kule ozdobione są płaskorzeźbami, rzezanemi według motywów ludowych węgierskich i zakopiańskich i przedstawiają obrazek z bajek ludowych. Projektantem całości jest znany węgierski architekt p. Hugo Pal, malarsko zaś ozdobił kule młody, utalentowany malarz węgierski p. Emil Pap.

W celu zapobieżenia marnotrawieniu mleka zakazał magistrat lwowski odtąd bezwarunkowo: 1) używania mleka do wyrobu tzw. „lodów“, 2) używania świeżego mleka do wyrabiania sposobem przemysłowym mlecznego pieczywa wszelkiego rodzaju, oraz 3) sprzedaży takiego pieczywa z wyjątkiem jedynym sprzedaży dla szpitali.

Sądy w okręgu lwowskim. Prezydyum wyższego sądu krajowego podaje do wiadomości wykaz sądów lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego, które zatrzymane przedtem czynności sądowe, od dnia 30 lipca 1915 na nowo podjęły. Otóż urzędują obecnie: 1. Sądy krajowe: we Lwowie i Czerniowcach (tylko w sprawach cywilnych); 2. Sądy obwodowe: Kołomyja, Przemyśl, Sambor, Sanok, Stanisławów, Stryj, Suczawa; a) Sądy powiatowe w okręgu Trybunału Czerniowce: Putilla, Sereth, Stanestie, Storożynetz, Czudyn, Waszkowce, Wyżnica; b) Kołomyja: Gwoździec, Horodenka, Jabłonów, Kossów, Kuty, Obertyn, Peczeniżyn; c) Przemyśl: Dobromil, Dubiecko, Jarosław, Krakowiec (od 2 sierpnia 1915), Niżankowice, Pruchnik, Radymno, Jaworów; d) Sambor: Borynia, Drohobycz, Komarno, Łąka, Podbuż, Rudki, Starasól, Stary Sambor, Turka; e) Baligród, Bircza, Brzozów, Bukowsko, Dynów, Lisko, Lutowiska, Rymanów, Ustrzyki; f) Stanisławów: Bohorodczany, Delatyn, Kałusz, Nadwórna, Ottynia, Tłumacz, Tyśmienica, Wojniłów; g) Stryj: Bolechów, Dolina, Medenice, Mikołajów, Rożniatów, Skole; h) Suczawa: Dorna, Gurahumora, Kimpolung, Radowce, Seletin, Solka, Stulpikany; i) Lwów: Bóbrka, Cieszanów, Gródek, Lubaczów, Mosty Wielkie, Niemirów, Rawa ruska.

Pogrzeb śp. posła Hugona Królikowskiego. W Przemyślu po zajęciu go przez Rosyan mieszkał z rodziną, złożywszy mundur oficerski, emerytowany major i były poseł tego miasta z V kuryi — Hugo Królikowski. Przypadek zrządził, że podczas szturmu armii sprzymierzonych na fort Prałkowce padł odłamek granatu na Kruhel Wielki, dobra posła Królikowskiego i zabił stojącego tam kwatera rosyjskiego pułkownika. Podpułkownik, przebywający na pozycyi obronnej, rozkazał natychmiast uwięzić żonę posła i zesłać ją w głąb Rosyi. Samego posła popędzono etapem. Nie zaszedł on daleko. Gdy transport doszedł do Lackiej Woli w powiecie mościskim, schylił się Królikowski nad jeziorem, żeby zaczerpnąć wody. Sołdat rosyjski odepchnął go i uderzył kolbą w piersi, kładąc na miejscu trupem. Pochód ruszył dalej i o ohydnej zbrodni nie byłby nikt wiedział, gdyby nie okoliczni włościanie, którzy całe zdarzenie opowiedzieli później austryackim żandarmom. Przemyski sąd wysłał na miejsce zbrodni komisyę celem dokonania ekshumacyi zwłok. Wydobyto je już w stanie rozkładu. Pogrzeb swojego byłego posła urządził Przemyśl uroczyście 22 b. m.

Z Warszawy. Uwolnienie więźniów politycznych. Komitet Obywatelski na wniosek p. Stefana Dziewulskiego wyłonił Komisyę, złożoną z trzech członków Komitetu Obywatelskiego prawników pp. H. Konica, Stefana Dziewulskiego i S. Popowskiego w celu rozpatrzenia spraw więźniów politycznych, znajdujących się w lazarecie więziennym przy ul. Długiej nr. 52. Na posiedzenie Komisyi tej przybył naczelnik więzienia z aktami osobistymi wszystkich więźniów i szczegółowym wykazem więźniów, z oznaczeniem artykułów kodeksu, z których poszczególne osoby zostały pociągnięte do odpowiedzialności. Po naradzie Komisya orzekła, że 40 więźniów politycznych znajdujących się w więzieniu podlega bezwłocznemu uwolnieniu, a mianowicie: Ernest Bem, Bronisław Starzyński, Włodzimierz Medem, Jan Mayzel, Piotr Antosiewicz, Zysia Klajn, Seweryn Świecicki, Józef Waliszewski, Jan Cyndler, Jan Brizek, Wilhelm Rau, Ignacy Marciok, Karol Winkler, Jan Borecki, Adam Markiewicz, Jan Pełka, Marcin Adamkiewicz, Jan Truszczyński, Teodor Jurgens, Judka Korn, Zelman Kos, Michał Bec, Godfryd Akerer, Zdzisław Szmidt, Witołd Szmidt, Josel Genser, Wilhelm Szram, Leonard Dąbrowski, Wacław Lempka, Józef Urbański, Emilia Kühl, Marya Vogtman, Helena Kurkiewicz, Rysia Rubinstein, Marya Czajerek, Helena Ceysinger, Bronisława Piotrowska, Zofia Rosołek, Marya Salinger. W wykonaniu decyzyi Komitetu powziętej na podstawie powyższego orzeczenia pp. Zdzisław ks. Lubomirski, S. Dziewulski i S. Popowski udali się bezwłocznie do więzienia, w celu natychmiastowego uwolnienia powyżej wymienionych 40 osób.

Skazanie za denuncyacyę. „Dz. Pozn.“ donosi: W Kościerzynie w Prusach Zachodnich odpowiadał przed sądem ławniczym robotnik Franciszek Jarzembiński z Nakła w powiecie kartuzkim za obrazę właściciela dóbr p. Teofila Trawickiego. Jarzembiński doniósł władzy wojskowej, że p. Trawicki miał się wyrazić: „Nie trzeba być głupim, to nie będzie się żołnierzem. Trzeba się upić, potem położyć do łóżka, przywołać lekarza, niech kosztuje, co chce, wówczas nie potrzeba stawać przed komisyą wojskową“. Jarzembiński doniósł jeszcze, że p. Trawicki przed stawką w nocy pił i hałasował. Podczas rozprawy oskarżony domagał się, aby sprawę przekazano sądowi wojennemu. Sąd ławniczy, nabrawszy przekonania o bezpodstawności zarzutów przeciwko p. Trawickiemu, skazał denuncyanta na 3 miesiące więzienia.

Kąpiel przy armatach. „Dz. Pozn.“ otrzymuje na podstawie pism niemieckich następujące informacye o Rydze: Życie w licznych miejscowościach kąpielowych, znajdujących się w okolicy Rygi, płynie dotąd normalnym trybem. W Binderlingshofie, Dublonie, Maiorenhofie oraz Karlsbadzie liczba gości kąpielowych nietylko się nie zmniejszyła, lecz jeszcze poważnie wzrosła wskutek zamknięcia dla Rosyan kąpieli zagranicznych. Wzdłuż brzegu morskiego wciąż jeszcze można widzieć całe zastępy kąpiących się, chociaż odgłosy strzałów armatnich oraz karabinowych słychać tu wyraźnie. Ludność miejscowa i goście przyzwyczaili się już jednak do nich i nie zdradzają obawy.

Czy Warszawa zdobyta? Z Czerniowiec donoszą do jednego z pism lwowskich: Na froncie naddniestrzańskim, niedaleko Zaleszczyk, żołnierze rosyjscy wysłali do wojsk austryackich parlamentarza z zapytaniem, czy Warszawa istotnie została zdobyta. Widocznie zataja się w Rosyi przed wojskiem utratę Warszawy, co jest wielce charakterystyczne dla nastroju, panującego obecnie w armii rosyjskiej.

Z ran odniesionych na polu walki zmarli w szpitalach wojskowych w Podgórzu, Antoni Guzik, Legionista I. brygady; w Kolinie (w Czechach) Władysław Górniak, piętnastoletni Legionista I. brygady. Franciszek Chlebik, kierownik szkoły ludowej nr. 1 w Pońcowie na Śląsku, poległ dnia 18. lipca pod Warszawą, trafiony kulą w głowę, licząc lat 28. Pochowano go na miejscu, gdzie padł w grobie masowym.

Zmarli. We Lwowie, Wanda ze Smutnych Kulczycka, żona radcy prokuratoryi skarbu;

w Żywcu, Zygmunt Olkusznik, oficyał podatkowy, w 37. roku życia;

w Pradze, Emanuel Stransky, jeden z redaktorów dziennika „Czech“, w 53 r. życia;

w Poznaniu, Władysław Różycki, b. właściciel dóbr ziemskich i b. poseł do parlamentu Rzeszy niemieckiej.

Arcyksiążę Eugeniusz dla wracających z pola żołnierzy. Arcyksiążę Eugeniusz przesłał śląskiej komisyi krajowej opieki nad inwalidami 10.000 K celem poparcia jej humanitarnej działalności.

Kardynał Vaszary zachorował. Z Balatonfüred donoszą: Były książę prymas Węgier, ks. kardynał Klaudyusz Vaszary, zachorował na katar szczytów płuc. Stan kardynała, który liczy 83 lat, daje powód do obaw.

Pożar fabryki zapałek. W szegedyńskiej fabryce zapałek wybuchł onegdaj wieczorem pożar, którego pastwą padł gmach fabryczny. Budynek, zawierający maszyny i magazyn gotowych wyrobów, uratowano. W budynku fabrycznym spaliły się doszczętnie znaczne ilości materyałów chemicznych i maszyny. Mury zawaliły się. Portyer fabryki i aptekarz Jonasz są ciężko ranni.

Zawiadomienia i komunikaty.

Wpisy do miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego na rok szkolny 1915/16 odbędą się przez dni 2, 3 i 4 września b. r. od godz. 9 do 1 i od 4 do 6 w kancelaryi Dyrekcyi szkolnej (Pędzichów 13).

Wpisy do wszystkich klas w 6-klasowej szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbywać się będą w budynku własnym (ul. św. Marka 34) w dniach

30, 31 sierpnia i 1 września b. r. w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem.

Wpisy do Seminaryum naucz. męsk. T. S. L. w Białej odbędą się w dn. 29, 30 i 31 sierpnia b. r. w kancelaryi Dyrekcyi (gmach Seminaryum ul. Komorowska 23), a to tak na wszystkie kursa, jak i do pospolitej, oraz wydziałowej szkoły ćwiczeń.

Egzamina poprawcze i wstępne odbędą się w dn. 1 i 2 września b. r. Rok szkolny rozpocznie się nabożeństwem 6 września b. r.

O ile uczniowie kursów :przygotowawczego I i II wykażą się świadectwem ukończenia jednego z tych kursów w r. 1914, mogą być w myśl rozporządzenia Min. wyznań i oświaty przyjęci na kurs II, III lub IV, nawet bez osobnego egzaminu, jeżeli w r. 1914/15 nie pobierali nauki.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya ustnie lub pisemnie za zwrotem marki pocztowej.

Na K. B. K. złożyli zamiast honoraryum za artykuły w „Głosie Narodu“ P. M. Sułkowska 34 K, Dr Jan Ptaśnik 21 K 68 h.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, że przestrzeń Kielce-Skarzysko (linii kolejowej Szczakowa-Iwangród) ze stacyami Zagnańsk, Suchedniów i Skarzysko, jakoteż przestrzeń Skarzysko-Nadbrzezie (stacya c. k. austr. kolei państwowych) ze stacyami Skarzysko, Wąchock, Wierzbnik, Kunów, Ostrowiec, Chmielów i Jakubowice otwartą została dla cywilnego ruchu osobowego i towarowego.

Ułatwienia dla zwiedzających jarmarki lipskie. Wedle doniesienia Izby handlowej i przemysłowej w Lipsku wyjeżdżać mogą kupcy na tegoroczny jesienny jarmark lipski (od 25 sierpnia do 10 września) na podstawie paszportów zagranicznych oraz legitymacyj Izb handlowych bez potrzeby zasięgania wizyt u konsulatów niemieckich. Państwowe koleje niemieckie udzielają zniżek do połowy ceny jazdy oraz bezpłatnego transportu powrotnego dla towarów wystawionych na jarmarkach. Szczegółowych informacyi udziela Biuro Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, ul. Długa 1., 1 l. p.

Kasa Oszczędności miasta Żywca subskrybowała w dalszym ciągu na 5 i pół procentową austryacką pożyczkę wojenną z roku 1915 kwotę 200.000 koron, słownie dwieścietysięcy koron.

W Krajowej Szkole Kupieckiej w Przemyślu rozpocznie się po całorocznej przerwie nauka szkolna 7. września br. Wpisy odbędą się dnia 1 i 2 września, z powodu utrudnionych obecnie stosunków komunikacyjnych będą późniejsze zgłoszenia również uwzględnione o ile możności w miarę miejsc.

Warunki przyjęcia są następujące:

1) Do dwuklasowej Szkoły handlowej: a) do klasy przygotowawczej ukończenie 13 lat życia i szkoły ludowej oraz złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków; b) do klasy I. ukończenie 14 lat życia i klasy przygotowawczej lub klasy III szkoły wydziałowej lub średniej; c) do klasy II będą przyjęci tylko absolwenci klasy I tutejszego lub innego równorzędnego zakładu; 2) na jednoroczny kurs handlowy żeński ukończenie 14 lat życia i klasy III szkoły wydziałowej, licealnej lub średniej.

Wobec koniecznej odbudowy kraju i zapowiadającego się rozwoju handlu i przemysłu mają absolwenci szkół zawodowych widoki uzyskania po stosunkowo **krótkim** czasie nauki korzystnych posad, na których, będą mogli pracować dla dobra społeczeństwa.

Wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcya ustnie lub pisemnie.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół po raz pierwszy: „Sto pociech“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Czar nocy“.

Niedziela wieczór o godz. 7 i pół: „Sto pociech“.

Wiadomości gospodarcze.

Lwowskie filie wiedeńskich banków. Jak donoszą pisma zamierzają wiedeńskie banki, posiadające we Lwowie filie, otworzyć je w najbliższych tygodniach. Działalność tych filii ma być na razie ograniczona, a to z uwagi na okoliczność, że i lwowska filia banku austro-węgierskiego nie podejmie zaraz w pierwszym czasie pełnej działalności, lecz ograniczy się na zamianie pieniędzy i obrocie kasowym.

Czasowe zawieszenie ceł na szereg artykułów. „Wiener Ztg“ z dnia 24. bm. ogłosiła rozporządzenie Ministerstw skarbu, handlu i rolnictwa z dnia 23 bm. w sprawie czasowego zawieszenia ceł na szereg artykułów.

Z Rosyi.

Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Od naszego korespondenta w Kopenhadze E. Ł. otrzymujemy następujące telegramy.

Nędza wysiedlonej ludnosci polskiej.

Kopenhaga 28 sierpnia. Pod przewodnictwem b. posła do Dumy Lednickiego, odbył się w Moskwie zjazd polskich Komitetów pomocy dla wysiedlonej i wywiezionej z ziem polskich ludności Delegaci z prowincyi opisywali ogromną nędzę, jaka wśród ludności tej, pozbawionej w zupełności środków do życia, panuje

Arcybiskup Eulogiusz przeciw rządowi.

Kopenhaga 28 sierpnia. Arcybiskup wołyński Eulogiusz, ogłasza list publiczny, w którym w słowach pełnych wyrzutów obwinia rząd rosyjski o niepotrzebne wysiedlanie i uprowadzanie ludności galicyjskiej do wnętrza Rosyi

Oznaki rozstroju.

Kopenhaga, 28 sierpnia. Między konwentem seniorów stronnictw Dumy a rządem wybuchł spór w sprawie dalszych obrad Dumy. Ze względu na groźne położenie Rosyi, żąda konwent kategorycznie dalszego obradowania, czemu rząd sprzeciwia się.

Minister Makłakow wyraził w Dumie obawę, że Rosyi grozi brak węgla.

W zakładach putiłowskich, produkujących dla armii rosyjskiej broń i amunicyę, dokonano ścisłej rewizyi, która wykazała ogromne nadużycia i nieporządki.

Dezorganizacya cerkwi prawosławnej.

Kopenhaga, 28 sierpnia. Duchowni członkowie Dumy w skierowanem do synodu memorandum uskarżają się na dezorganizacyę kościoła prawosławnego. Instytut misyjny, prowadzący, jak wiadomo, akcyę prawosławną w Galicyi, stał się niejako instytutem policyjnym. Memorandum wyraża żądanie zwołania wszechrosyjskiego soboru cerkiewnego.

W pełnym odwrocie.

Armie rosyjskie przeszły do pełnego odwrotu na wschód. O ile w komunikatach poprzednich dni bardzo często była mowa o rosyjskich kontratakach, o zaciętym oporze Rosyan, w ostatnim komunikacie tak austro-węgierskim jak i niemieckim jest jedynie mowa o odwrocie i pościgu. Upadek Brześcia litewskiego wstrząsnął więc całym frontem rosyjskim

W odcinku na wschód od Brześcia grupa gen. Mackensena dotarła swem prawem skrzydłem do rzeki Rytej płynącej w odległości około 25 km. na południowy wschód od Brześcia, zaś lewe jej skrzydło, armia arc. Józefa Ferdynanda przekroczyło już Kamieniec litewski, kierując się ku odcinkowi prawej Leśny, oddalonemu od Kiazna, — względnie linii kolejowej Brześć—Białystok o niespełna 40 km.

Odcinek ten, prawej Leśny, osiągnęło już zresztą skrajne prawe skrzydło grupy ks. Leopolda, w punkcie północno-wschodnim od Kamieńca.

Armia gen. Scholza opanowała już w zupełności odcinek prawego brzegu Biebrzy, Bereczówki i wraz z armią gen. Gallwitza posuwa się na froncie Suchawola—puszcza Białowieska ku wschodowi. Leżący w centrum tego frontu, Białystok, nie został, jak się zdaje, jeszcze obsadzony.

Z Suwalszczyzny ostatnie oddziały rosyjskie ustępują, wycofując się za Niemen. Broniąca centrum frontu niemeńskiego, twierdza Olita, została już przez Niemców obsadzona, tak, iż z szeregu rosyjskich twierdz, obecnie jeszcze Grodno oczekuje losu swych poprzedniczek, to jest opuszczenia przez Rosyan

Komunikat rosyjski.

donoszą. Biuletyn rosyjski. W okolicy Rygi nie ma zmian. W kierunku na Jakobstadt i Dźwińsk toczą się walki, zbliżające się do tego frontu od zachodu. W okolicy Wilna przedsięwziął nieprzyjaciel dnia 24 bm. częściowe ataki na nasz front na północny zachód od Jewje. Ataki te odrzuciliśmy. W odcinku środkowego Niemna wycofują się nasze wojska, operujące na lewym brzegu, powoli ku rzece.

Na froncie między Bobrem i w okolicy Brześcia Litewskiego skierował nieprzyjaciel swój nacisk na główny odcinek naszych pozycyj na zachód od puszczy Białowieskiej między drogą do Bielska, stacyami Gajnówka (?) — Wysokie Litewskie i Prujany. W dniach 24 i 25 odrzuciliśmy na zachód od Brześcia Litewskiego nieprzyjacielskie ataki na nasze pozycye.

Na prawym brzegu Bugu usiłuje nieprzyjaciel przebić się wzdłuż drogi z Piszczy do Malorytа. Na południe od Włodzimierza Wołyńskiego nieznaczne walki patroli. W Galicyi i pojedynczych odcinkach naszego frontu częściowy ogień karabinowy i działowy.

Operacye w obszarze Wilna.

Berlin. (Tel. pryw.) „Tageblatt“ donosi z Rotterdamu, iż petersburska ajencya telegr. podaje, że opróżnienie Wilna jest w toku. Niemieckie wojska zbliżają się do Wilna przez rzekę Świętą na północ od linii kolejowej z Wilna do Petersburga i grożą rosyjskiej armii odcięciem połączeń z wnętrzem państwa.

W zatoce rygskiej.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Angielskie depesze z Petersburga wyrażają przypuszczenie, że Niemcy zamierzają zapewnić sobie w zatoce rygskiej miejsce do wylądowania, aby w ten sposób odciąć siły rosyjskie poza Rygą, i utorować sobie w ten sposób drogę na Petersburg. W najbliższym więc czasie należy oczekiwać ważnych wypadków na morzu Bałtyckiem.

Angielskie obawy.

Londyn. (Tel. pryw.) „Times“ donosi z Petersburga: Siły bojowe niemieckie uporczywie nad tem pracują, by utrudnić odwrót tylnych straży rosyjskich na linii Ossowiec—Białystok. Wskutek tego może się udać armiom niemieckim koło Wilna i Kowna przeprowadzenie uderzenia, któreby siły rosyjskie, jakie nie wycofały się z niebezpiecznego terenu, zdołało odciąć. Strata i Kowna i Modlina, jak również silne zagrożenie (?) Brześcia Litewskiego są dowodem niepokojącej szybkości w posuwaniu się wojsk niemieckich.

Przestrzałe nadzieje.

Lipsk. (Tel. pryw.) „Leipziger N. Nachr.“ donoszą z Kopenhagi, iż dotychczasowy japoński ambasador w Paryżu hr. Yshi, który mianowany został ministrem spraw zagranicznych, oświadczył przedstawicielowi „Petit Journal“, iż Japonia od początku wojny zaopatrywała Rosyę materyałem wojennym. Obecnie, kiedy Rosya znajduje się w ciężkiem położeniu, jest obowiązkiem Japonii zastanowić się, w jaki sposób mogłaby Japonia pomoc swą dla Rosyi spotęgować. Wkońcu wskazał Yshi na możliwość wysłania wojsk japońskich do Europy.

Anglicy o niepowodzeniach w Dardanelach.

Londyn. (T. B.) „Daily Chronicle“ w artykule wstępnym pisze o Dardanelach: Rezultaty nowego wysadzenia wojsk na ląd, zostały osiągnięte przez ciężkie straty. Jest bardzo poważny fakt, że dwie próby zdobycia półwyspu, podjęte na wielką skalę przy pomocy nowych wojsk, się rozbiły. Jeżeli generał Hamilton nie zna nowego dotąd niewypróbowanego środka, to zdaje się, że stoimy przed bezskuteczną wojenną akcyą. Koniecznem jest przygotowanie się na dalsze straszne ofiary.

Sprawa zniesienia granicy osiedlenia.

Petersburg. (T. B) »Rjecz« donosi: Pogłoska, że przymus miejsca zamieszkania dla żydów został zniesiony, nie potwierdza się. Uciekającym żydom wprawdzie pozwolono na pobyt w pewnych dotąd z reguły zakazanych guberniach, z wyjątkiem Petersburga, Moskwy i przynależnych do tych gubernij miejscowości, jednakże policya może zakazać im pobytu, jeżeli oni nie będą w stanie udowodnić, że posiadają także przedsiębiorstwo, pracę lub krewnych.

Nowy minister handlu wyraził obawę, że żydzi z powodu swego wyzwolenia mogą opanować cały handel. Minister sprawiedliwości odpowiedział na to, że byłoby wstydem dla narodu rosyjskiego, gdyby taki ułamek ludności zdołał cały handel opanować

Na Bałkanie.

Turecko-bułgarskie rokowania.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Vossische Ztg.“ R. Rotheit donosi z Sofii: Zakończenie turecko-bułgarskich rokowań jest ciosem dla bałkańskich usiłowań „entente“. Podjęte przez „entente“ w Sofii, Niszu i Atenach kroki, stały się przez to przedmiotowymi. Podczas gdy w Niszu trwają targi, przez traktat turecko-bułgarski zapadło rozstrzygnięcie co do przyszłych wydarzeń na Bałkanie. Zdaje się, że traktat zostanie już w 14 dniach urzeczywistniony. Wypadki na Bałkanie zaczynają przybierać szybsze tempo.

Bułgarya zyskuje od Turcyi obszar 2000 km². Obwarowania w kącie Marycy pozostają przy Turcyi, natomiast przedmieście Adryanopola, Karagacz z umocnieniami przypada Bułgaryi.

W oczekiwaniu decyzyi Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) »Vossische Ztg« donosi z Niszu, iż odpowiedzi rządu serbskiego na notę »entente« należy oczekiwać w 3—4 dniach. Rząd napotyka na silną opozycyę, jednak należy przypuszczać, że z pewnemi zastrzeżeniami propozycye »entente« będą przyjęte.

Pasicz zażądał od posła angielskiego wyjaśnienia w następujących punktach: czy propozycye »entente« są ostateczne i nie mogą uledz zmianie, którędy będzie w przyszłości biegła granica serbsko-grecka i jakie odszkodowanie otrzyma Serbia. Poseł angielski oświadczył że postanowienia noty są niezmienne i że Serbia musi Bułgaryi sporne obszary natychmiast i bez dalszych rokowań odstąpić

Odpowiedź Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tagesztg“ donosi z Petersburga: Agencya petersburska oznajmiła, że pertraktacye z Bułgaryą o przyznanie jej przez Serbię na cenę pomocy pewnych terytoryów, ustały.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Sofii: Wiadomości z Niszu głoszą, że odpowiedź Serbii została wczoraj wręczona reprezentantom czwórporozumienia. Rząd serbski przyjął propozycyę mocarstw i skłonny jest do ustępstw terytoryalnych na rzecz Bułgaryi pod warunkami, że odstąpienie pierwszej części obszarów koło Wardaru nastąpi gdy Bułgarya podejmie akcyę przeciw Turcyi, dalszy ciąg zaś przy — zawieraniu pokoju.

Jeden z polityków bułgarskich wyjaśnia, że pod takimi warunkami wszelkie porozumienie z Bułgaryą jest wykluczone, mimo to oczekuje się dalszych rokowań Serbii z czwórporozumieniem.

Nastroje rumuńskie.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi, iż według londyńskiej wiadomości „Matin“ panuje w Londynie przekonanie, że nastąpiła już między Rumunią a czwórporozumieniem zgoda co do wszystkich zagadnień politycznych a w szczególności co do przyszłych granic.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stanisław Plater Syberg z rodziną z Moszkowa, Hr. Władysław Dzieduszycki z Jezupola, Dr Tytus Chrzanowski z Krzeszowic, Dr Franciszek Maade z Pragi, Roman Madeyski z Myślenic, Janina Chrzanowska z Białej, Dr Bertold Rappaport z Dąbrowy, Jan Wehrmann z Berlina, Adam Byszewski z Bejsc, Ryszard Hefty z Budapesztu, Marya Dunnowa z Kopytówki, Mieczysław Burzyński z Buczacza, Bar. Alfred Ringhoffer z Pragi.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

Wojenna wyprawa wiosenna w Galicyi.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Jeden z najświetniejszych ustępów walki Austro-Węgier i Niemiec z masą naokół atakujących nieprzyjaciół tworzą wielkie wydarzenia wojenne, które sprzymierzonym armiom przyniosły na galicyjskim terenie wojennym w maju i czerwcu sukces za sukcesem, i wreszcie d. 22. czerwca zostały ukoronowane odebraniem Lwowa: 52-dniowa wyprawa wiosenna w Galicyi. Jeszcze stoimy przed przygniatającem wrażeniem pełni wydarzeń, jeszcze brak potrzebnej historycznej przestrzeni, aby módz w pełni objąć wielkość wojennych wydarzeń. Przesunęły się one przed nami, porwały nas i nie pozwoliły na przegląd, który z tłoku poszczególnych wydarzeń podnosi te wielkie wybitne fakta, przy których nasza pamięć może się zatrzymać i znaleść drogowskaz dla zrozumienia przeżytych wydarzeń. Taki przegląd ma dać właśnie wydane jako czwarty zeszyt austro-węg. sprawozdań wojennych, z Streffleura Wojskowego pisma, krótkie przedstawienie: Austro-węgierska armia północna w wyprawie wiosennej w Galicyi“ (2. maja do 22. czerwca 1915).

Minęło dziewięć ciężkich miesięcy wojennych, łańcuch ciągłych walk, raz szczęśliwych raz mniej pomyślnych dla sprzymierzonej broni, ale wszystkie kierowane przez ciągle utrzymywaną myśl, aby rosyjską przewagę krok za krokiem ścierać, by wreszcie doprowadzić do takiego stosunku sił, który ciągle ujawniany, nieprzyjacielowi narzuca własną wolę i przy ofenzywnem kierownictwie sprzymierzonych wojsk decydujące zwycięstwo przynieść musi. Szerokiemu ogółowi naturalnie była w ciągu długich miesięcy nieznaną linia przewodnia wszelkiej akcyi sprzymierzonych. On przywiązywał do każdego ataku przesadne nadzieje trwałego zwycięstwa i był zniechęcony, gdy armie w odwrocie opuszczały własny kraj. Ogół oceniał sytuacyę według sukcesów lub niekorzyści chwili, nie myślał o tem, że młot wielokrotnie spada na kowadło, zanim żelazo wykuje. Każdy wypad, każda walka i każda bitwa zbliżała jednak sprzymierzonych coraz bardziej do upragnionego celu. To co zaczęto na wielkich polach walk Kraśnika, Zamościa, Komarowa i Lwowa, kontynuowano dalej w zapasach nad Sanem i nad Wisłą, w zimowej walce w Polsce i w Galicyi zachodniej. Każdy z tych etapów zmierzał do celu, jakim kierowały się sprzymierzone kierownictwa wojsk: zadawał nieprzyjacielskiej przemocy straty, które daleko przewyższały konieczne własne ciężkie ofiary. Rosya mogła przez długi czas ze swego wielkiego rezerwoaru ludzkiego zastępować straty, ale nie mogła uzupełnić wielkich luk, jakie wyrwano w szeregach kierującej inteligencyi, przodowników ducha i wewnętrznej wartości armii.

W Karpatach.

Wszystkie poprzednie fazy przewyższyła jednak wielka wyprawa w Karpatach, która, w grudniu z wielką siłą się rozpoczęła i zwolna wciągnęła znaczną część rosyjskich wojsk w swój porywający hekatombę ofiar. Najcięższem były przez ostrą zimę niezmiernie zaostrzone zapasy. Z rosnącą gwałtownością trwały walki przeszło ćwierć roku. Każde wzgórze, każdy grzbiet, który Rosyanie po długich usiłowaniach zajęli, opłacali ono strumieniami krwi, bez uzyskania upragnionego celu: przedarcia się na Węgry. Na Wielkanoc osłabła ich siła. Musieli zaniechać swych planów i zarządzić dłuższą pauzę dla wypoczynku, celem uzupełnienia silnie przerzedzonych wojsk i dla doprowadzenia ich z początkiem korzystniejszej pory roku do stanu nadającego się do walki.

Rosyanie sądzili, że będą mogli się w spokoju oddać wypoczynkowi. Ich front karpacki był silnie umocniony, na jego tyle była wielka ilość silnie przygotowanych dobrych pozycyj, na których mogli bardzo rychło zatrzymać skuteczny atak stojących naprzeciw wojsk Boroevicza, Boehm Ermollego i Linsingena. Zachodnie skrzydło zabezpieczała ciągnąca się od grzbietu Karpat aż do ujścia Dunajca linia fortyfikacyj, które wskutek odpowiedniego terenu i szereg miesięcy trwającej budowy można było uważać za nie do przełamania. Mogła więc pewne troski budzić tylko wschodnia flanka, gdzie armia Pflanzera-Baltina od lutego dotarła aż do nizin południowej Galicyi przez Prut i na Bukowinie aż do Dniestru. Tu nagromadzili zatem Rosyanie masy wojsk, aby módz z siłą wystąpić wobec ataku. Może to skrzydło miało wykonać decydujące zadanie, gdy armia rosyjska byłaby ukończyła swe reetablowanie i była gotową do nowej wielkiej ofenzywy.

Bitwa Gorlice-Tarnów.

Atoli sprzymierzone kierownictwa armii poznały, że sukces w Karpatach był czemś więcej, jak szczęśliwem odparciem potężnego ataku i że nagroda za te walki, w których tylu poświęciło krew i życie, jest o wiele wyższą, że dojrzał owoc tylu usiłowań. Można go było zerwać, gdy niemieckie naczelne kierownictwo armii się zdecydowało przerzucić armię Mackensena na ten teren wojenny. Miała ona Rosyan tam dopaść, gdzie oni tego najmniej przypuszczali, na froncie zachodnio-galicyjskim, w kierunku już oddawna przez c. i k. naczelną komendę armii uznanym jako mającym widoki, wzdłuż szeregu kotlin Jasło—Krosno, gdzie już w pierwszej połowie marca podjęto próbę, która jednak po początkowych sukcesach rozbiła się o niedostateczność wówczas stojących do dyspozycyi sił.

Szybko i niespostrzeżenie zebrała się armia Mackensena poza c. i k. 6. korpusem, podczas gdy Pflanzer-Baltin, armie karpackie i stojące na północ od Wisły siły ściągnęły na siebie uwagę Rosyan przez ożywioną działalność, kanonadę i małe wypady. Dnia 1. maja wieczorem nakazała stojąca naprzeciw Tarnowa armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, celem zwrócenia tam rosyjskich rezerw, przekroczyć Dunajec swemu najbardziej na północ wysuniętemu skrzydłu.

Dnia 2. maja rano rozszalała się czterogodzinna burza z prawie 1500 dział na rosyjski front i zainaugurowała bitwę Gorlice—Tarnów. — Armia Mackensena i przyłączonemu do niej c. i k. 10. korpusowi udało się zaraz pierwszego dnia przełamać rosyjskie pozycye, ale Rosyanie założyli po za tem nowe linie obronne, które musiano jedna po drugiej w zaciętych walkach zdobywać. Dopiero dnia 5. złamano opór tego nieprzyjaciela. Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda walczyła dnia 2. i 3. o silne fortyfikacye na wzgórzach z obu stron Białej koło Tuchowa i musiała następnie pokonać drugą linię obronną na południe od Tarnowa, tak, że i tu dopiero dnia 5. maja przyniósł ostateczny sukces.

Odwrót na linie Sanu.

Przełamanie tej linii zmusiło natychmiast Rosyan do zarządzenia odwrotu stojącego na południe od przełęczy dukielskiej zachodniego skrzydła swego frontu karpackiego. Po wysłaniu naprzód trenu i rezerw, opróżnił nieprzyjaciel w nocy na 5. maja swe pozycye, ścigany przez armię Boroevica. Celem umożliwienia sobie wogóle odwrotu, musieli Rosyanie przełęcz łupkowską, trzymaną do dnia 7. wieczorem przeciw niemieckiemu korpusowi beskidowemu, co się też udało, przy ofiarowaniu jednak jednej całej dywizyi, opuścić. Inna dywizya, która chciała umknąć przez przełęcz dukielską, zetknęła się wieczorem 6. z niemieckiemi wojskami, które ustawiły się koło Dukli przed wyjściem z wąwozu. Na tyły przyszły nagle części 10. korpusu, które wieczorem dotarły do okolic przełęczy dukielskiej i na grzmot dział zwróciły się natychmiast w kierunku północnym. Także ta rosyjska dywizya została zniszczoną.

Rosyanie spodziewali się, że będą mogli stawić przynajmniej trwały opór wielkiemu atakowi na linii górnego Wisłoku koło Krosna—Frysztaku i dalej w przedłużeniu ku ujściu Nidy i w ten sposób utrzymać się przynajmniej na wschód od przełęczy łupkowskiej w Karpatach. Zamiar ten rozbił się, zanim się Rosyanie mogli rozpatrzeć. Dnia 7. wieczorem zdobyła 39. dywizya Honwedów z 6. korpusu Krosno i zyskała już przez to przejście przez Wisłok. — Lewe skrzydło armii Boehm Ermolliego wdarło się tego samego wieczora w rosyjskie pozycye karpackie na wschód przełęczy łupkowskiej, tak, że koniecznym stał się odwrót frontu rosyjskiego aż do przełęczy użockiej.

Odzyskanie Rzeszowa i Sanoka.

Teraz postanowili Rosyanie, wykorzystując wzgórza na wschód od Wisłoka, utrzymać linię, która biegnie mniejwięcej od Radomyśla przez Wielopole—Besko ku Nowotańcowi, a któraby w tem miejscu miała się wygiąć ku wschodowi południowemu i dojść aż do wzgórz na północny wschód od przełęczy użockiej i która w tem miejscu znaleźć miała połączenie z siłami, stojącemi naprzeciw armii południowej. Spodziewali się oni przy pomocy szybko sprowadzonych posiłków stawić skuteczną zaporę ofenzywie sprzymierzonych i módz osłonić ważne miasta: Rzeszów i Sanok. W ten sposób przyszło d. 8. maja do bitwy pod Rzeszowem—Sanokiem, która trwała przez cztery dni. Armia Mackensena, która dotarła bezpośrednio przed środek rosyjskich stanowisk, miała dnia 8. do przebycia ciężkie walki o wzgórza na wschód od Wisłoka. Wieczorem była ona już w posiadaniu tych wzgórzy, jednakże Rosyanie ustępowali tylko powoli i uporczywie, uczepili się odcinka za Sobotnicą. Armie sprzymierzonych na skrzydle miały w dniu 8. do przełamania zacięty opór straży tylnych, które miały zyskać czas dla sił głównych na umocnienie i zajęcie pozycyj.

Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, która już d. 7. maja miała do przbycia gorące walki o przejścia Wisłoki koło Brzostku i Pilzna, zdobyła dnia 8. stanowisko rosyjskiej straży tylnej między Frysztakiem a Dębicą. Armie Boroevica i Boehm Ermolliego miały dnia 8. do przebycia niejedną ciężką walkę w Karpatach, zanim przybyły przed pozycyę rosyjską, którą zajęli Rosyanie celem zamknięcia dostępów do Sanoka na linii Beska, nad górnym Wisłówkiem—Nowotańcem—Szczawnem, na grzbietach Celawa—Odryt, za górnym Sanem i wzgórzem Ostry, naprzeciw przełęczy użockiej. Na szerokim łuku od Wisły aż do gościńca użockiego szalała dnia 9. walka. Dnia 9. wieczorem wykonali Rosyanie dwoma dywizyami silny przeciwatak wzdłuż gościńca sanockiego, aby pomódz swemu silnie zagrożonemu środkowi koło Stobnicy.

Grożące już przełamanie środka zostało przez to odwróconem, lecz już tego samego dnia wieczorem zdobył 10. korpus i wojska niemieckie skrzydłowy punkt oparcia Besko, na południowym froncie. Dnia 11. został ten front przełamany koło Baligrodu—Szczawnego przez armię Boehm Ermolliego i przez prawe skrzydło armii Boroevica. Armia Mackensena wypędziła środek ze Stobnicy, 9. korpus arcyksięcia Józefa Ferdynanda pobił koło Wielopola 3. kaukazki korpus. Dzień 11. przyniósł już tylko mniej lub więcej zacięte walki odwrotowe; wieczorem znalazły się Rzeszów i Sanok w rękach sprzymierzonych.

Na linii Sanu.

Odwrót Rosyan pociągnął za sobą także i odwrót lewego skrzydła z Karpat, które stało naprzeciw armii południowej Linsingena. Rosyanie schlebiali sobie, że nad Sanem będą mogli wymusić ostateczne ustanie ofenzywy sprzymierzonych. Przygotowali oni tu silną pozycyę, której głównym punktem oparcia była twierdza Przemyśl. Od tej twierdzy ciągnęła się kilkakrotna linia ufortyfikowana ku bagnom nad Dniestrem, z drugiej strony łączyły się z frontem północnym twierdzy przyczółki mostowe Radymno i Jarosław, które bronią lewego brzegu aż do ujścia Wisłoku. Dalej w dół rzeki tworzył sam San front, który zamyka obszerny przyczółek mostowy kąta Sanu i Wisły.

Zdobycie przyczółka mostowego Jarosław przez wojska niemieckie i przez c. i k. 6. korpus w dniu 15. maja, pokrzyżowało na samym początku zamiar Rosyan, a nawet umożliwiło także sprzymierzonym osadzenie się dnia 16. maja na prawym brzegu Sanu koło Jarosławia. Dopiero teraz pozwolili oni na pauzę w swoich operacyach, przeprowadzanych dotychczas z przykładną szybkością. Wojska potrzebowały odpoczynku, a przedewszystkiem musiały być naprawione gruntownie zniszczone przez Rosyan koleje i mosty, potrzebne dla dowozu, i sprowadzoną musiała być ciężka artylerya. Jednakże zupełny spokój i tak nie panował. Armia Mackensena rozszerzała swe stanowiska na prawym brzegu Sanu w formie przyczółka mostowego. Rosyanie przedsiębrali przeciwataki z kąta Wisła—San i z Przemyśla, które wszystkie zostały odparte.

Dnia 24. skończyła się przerwa i nastąpił wszechstronny atak sprzymierzonych: Armia Boehm Ermolliego przeciw silnym pozycyom między Przemyślem i bagnami nad Dniestrem; Mackensena przeciw przyczółkowi mostowemu Radymno i na wschód od Sanu przeciw połączeniom prowadzącym z Przemyśla na wschód, arcyksięcia Józefa Ferdynanda przeciw kątowi Wisła—San.

Atak Mackensena przyniósł zaraz dnia 24. wielki sukces. Radymno zostało wziętem, a wielka część załogi przyczółka mostowego wziętą do niewoli; następnych dni został front w pomyślnych walkach znacznie posuniętym ku południowemu wschodowi i ku wschodowi, przyczem c. i k. VI korpus, który już w bitwie pod Radymnem wybitny wziął udział, szczególnie się odznaczył przez wzięcie kilku miejscowości i dobycie wzgórza Horodysko.

Rosyanie tymczasem zgromadzili na północy wielkie siły, które 27 maja rozpoczęły planowany dawno atak flankowy. — Dzień ten, a potem 28 i 29 maja b. r. wypełniły gwałtowne ataki. Przyniosły one Rosyanom jeden jedyny sukces: zajęcie z powrotem Sieniawy; lecz wszystkie inne próby, aby tu zyskać przejście przez San rozbiły się wśród krwawych strat, podobnie jak ataki ich z kąta San-Wisła i przeciw północnemu i wschodniemu frontowi armii Mackensena.

Po krótkiej przerwie, rozpoczęły się ponownie 31 maja ataki rosyjskie ze wzmożoną zaciętością na tych samych, zasłanych zwłokami polach bitew. W szalonem starciu wywalczyli oni na zacho-

dnim brzegu Sanu Rudnik, lecz „korpus zdobny szarotką“ zakreślił ciasne granice temu parciu naprzód. Znów pozostały bezskutecznemi szturmy przedsiębrane do 4 czerwca, a siła ataku zamarła w ciężko przerzedzonych szeregach.

Oswobodzenie Przemyśla.

Tymczasem spełnił się los na innych częściach frontu, które wielki atak z flanki miał uwolnić. 30 maja rozpoczęło się ostrzeliwanie Przemyśla; wieczorem tego dnia zdobył c. i k. X korpus szturmem fort Prałkowce, lecz fort ten musiano następnego dnia rano opróżnić z powodu krzyżowego ognia prawie całej artyleryi obronnej. Za to w południe znalazły się trzy forty frontu północnego w rękach Niemców. 2 czerwca zostali Rosyanie wyrzuceni z pozycyj łącznikowych przed wewnętrzną twierdzą i opróżnili w nocy twierdzę. Dnia 3 czerwca był Przemyśl znów naszym. W międzyczasie rozgrywała się silna walka na froncie ciągnącym się od Przemyśla do bagien nad Dniestrem. Dzień i noc atakowały wytrwale wojska Boehm-Ermollego najeżone przeszkodami kilkakrotnie linie obronne: 4 czerwca rano także i ten wał przełamano.

Klęska pod Mościskami i Lubaczowem.

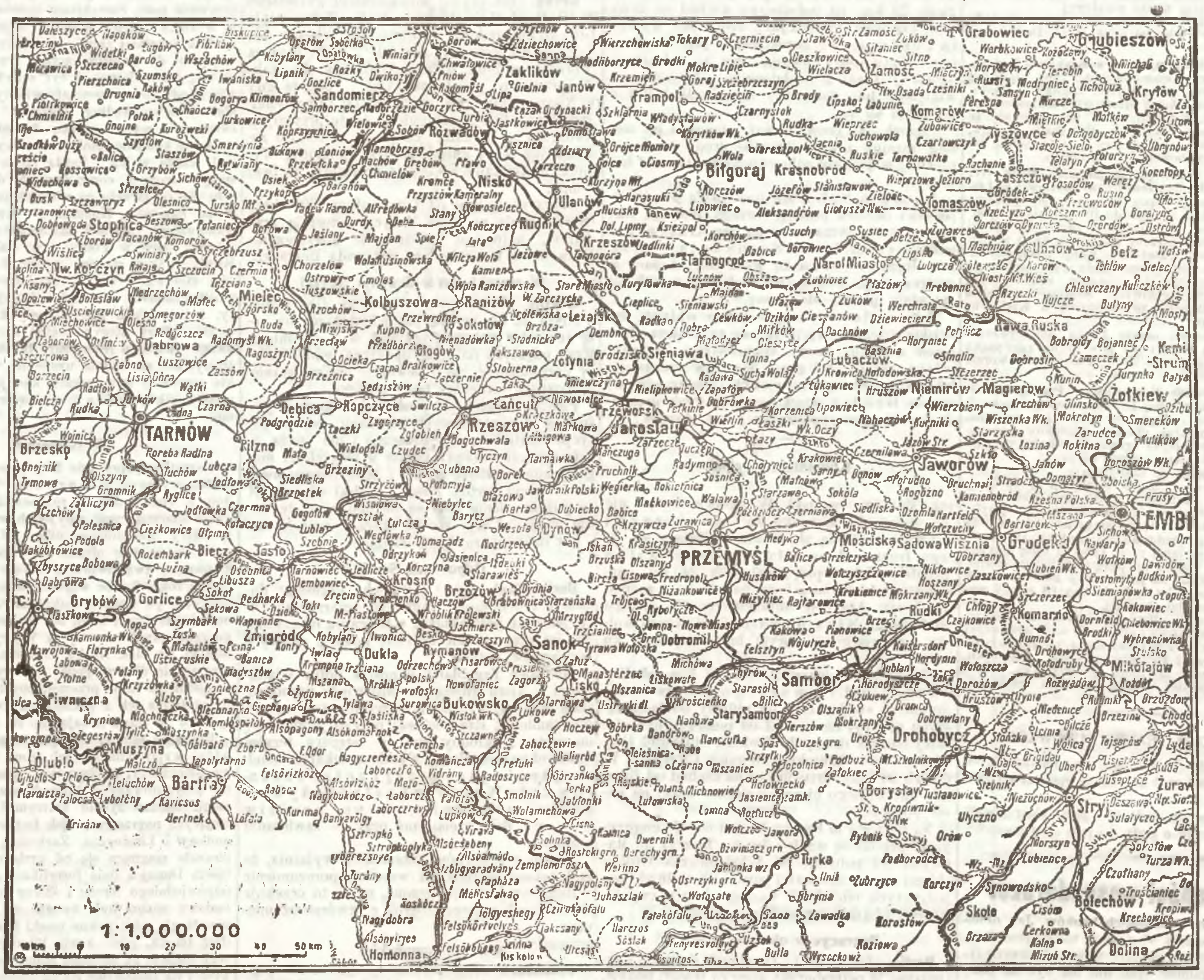
Rosyanie przygotowali drugą silną pozycyę, która koło Mościsk i na zachód od Krakowca i Lubaczowa zamykała drogi do Lwowa. Znów nastąpiła przerwa w walkach dla wypoczynku i przygotowania. Dopiero gdy front sprzymierzonych znacznie podsunął się do pozycyj rosyjskich a artylerya w pełnej liczbie stanęła na stanowiskach, rozpoczęto atak i 12 czerwca zdobyto Sieniawę. 13 czerwca c. i k. VI korpus i gwardya Mackensena przełamały pozycye na gościńcu jaworowskim, a wojska Boehm-Ermollego naparły na stanowiska Rosyan koło Mościsk tak gwałtownie, że musieli rozpocząć odwrót. Zacięty nieprzyjaciel jeszcze nie chciał uznać, że jest pokonanym. Przed Sądową Wisznią, koło Krakowca i Lubaczowa przygotowali Rosyanie ostatnią linię oporu. Znów przełamał c. i k. VI korpus razem z niemieckiemi wojskami pozycye koło Krakowca, pozostająca z niemi w związku na północ część wojsk Mackensena zdobyła pozycyę koło Lubaczowa, a wojska Boehm-Ermollego brały jeden punkt oparcia po drugim przed Sądową Wisznią. Także armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda nie dała się zatrzymać — niedogodnością terenu do ataku i siłą rosyjskich stanowisk koło zamku i folwarku Piskorowice — w swym zwycięskim pochodzie wzdłuż prawego brzegu Sanu. Dnia 15 czerwca wieczorem cały front rosyjski znajdował się w pełnym odwrocie: bitwa przełomowa koło Mościsk-Lubaczowa była wygraną.

W Galicyi południowo-wschodniej.

Bardzo interesujące wydarzenia rozegrały się tymczasem w Galicyi południowo-wschodniej. Celem odciągnięcia sił nieprzyjacielskich i powstrzymania ich od wdania się w wielką bitwę, naparła armia Pflanzera Baltina z początkiem maja silnie na swego przeciwnika i 8 maja wzięła nawet Zaleszczyki. Dnia następnego rozpoczął się jednak silny atak, do którego Rosyanie od dłuższego czasu zbierali wielkie siły. Spodziewali się, że przez sukcesy w tem miejscu spowodują zamieszanie w udających się skutecznie planach kierownictw wojsk sprzymierzonych, a przynajmniej w oczach świata zasłonią klęski w Galicyi środkowej. Po trwających dni całe ze zmiennością walkach i zaciętym oporze, musiała armia Pflanzera Baltina 12 maja ustąpić poza Prut. Trzymała ona jednak fortyfikacyę na północnym brzegu koło Czerniowiec, oraz Kołomyję. Przeciw Kołomyi zwracały się ciągle gwałtowne ataki Rosyan, które jednak pozostały daremnemi. Bohaterskim obrońcom ułatwiało to trochę zadanie, że zachodnie skrzydło armii ciągle atakowało ku Nadwórnie i przeszkadzało Rosyanom w użyciu całej siły przeciw Kołomyi.

Bitwa pod Stryjem.

Tymczasem po klęsce Rosyan w bitwie koło Sanoka i Rzeszowa także i wschodnie skrzydło rosyjskiego frontu karpackiego musiało rozpocząć odwrót, ścigane przez armię południową Linsingena, która po szeregu walk pościgowych 16 maja stanęła przed Stryjem. Tu przeciwstawili jej jednak Rosyanie w znakomicie przygotowanych stanowiskach obronnych poważny opór, tak samo jak i prawemu skrzydłu c. i k. korpusu Schurmaya na północ od Drohobycza, a prawemu skrzydłu c. i k. korpusu Hoffmana koło Doliny. Podobnie jak w armii głównej, także i tutaj zarządzono przerwę celem naprawienia dróg dowozowych. Gdy w bitwie koło Przemyśla 24 maja rozpoczął się ogólny atak, rozpoczęła także armia południowa artyleryjskie przygotowanie do bitwy koło Stryja, po którem 26 maja rozpoczął się atak całego frontu. W środku i na obu skrzydłach zostały rosyjskie stanowiska przełamane, lecz zaraz za niemi znajdowały się znów silne linie obronne, które zatrzymały atakujących. Rosyanie jednak nie zadowolnili się tem, lecz podejmowali silne kontrataki. Zwłaszcza starali się oni przez ataki flankowe pokonać prawe skrzydło, aby całą armię odepchnąć. W tym celu sprowadzili Rosyanie posiłki ze wschodniego swego skrzydła, stojącego naprzeciw armii jenerała Pflanzera Baltina. Próby ataku tego rozbiły się o zacięty opór korpusu Hoffmana, a nadto lewe skrzydło armii Pflanzera Baltina uniemożliwiło Rosyanom wkrótce dalsze wysyłanie posiłków przez ponowny atak ku Nadwórnie. W ten sposób mógł środek armii przygotować decydujące uderzenie, które zadanem zostało dnia 31 maja. Rosyanie zostali przełamani, zwycięzcy wkroczyli do Stryja. Walki pościgowe od 1 do 3 czerwca uzupełniły piękny sukces i odpędziły Rosyan nad Dniestr.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.